

w sobie i to wy dzisiaj składacie ofiarę Bogu przez nasze ręce. Jeśli nic nie macie na ofiarę, to mamy kłopot. Wtedy nasze ręce są niepotrzebne, bo one są na służbie tego aktu ofiary, które składa cały lud Boga. Kapłaństwo służebne jest odniesione do ludzi w Kościele. Oczywiście to jest fajne miejsce, wyjątkowe – tak blisko ołtarza, złote ornaty i tak dalej. Ale nie chodzi o godność, chodzi o zdolność do służby, do bycia na służbie Ludu Bożego, bo to jest wpisane w kapłaństwo służebne.

Królewskie kapłaństwo to kapłaństwo powszechne, które jest w każdym z nas na mocy chrztu. To jest przepiękna dobra nowina, że kapłaństwo jest rzeczywistością przeżywaną wspólnie, że ono tworzy relacje. Wy nas potrzebujecie, my potrzebujemy was. Jesteśmy sobie nawzajem przyporządkowani, do siebie nawzajem odniesieni. Bóg nie zbawia każdego osobno bez wzajemnych relacji, ale we wzajemnym odniesieniu, w miłości wzajemnej. To jest piękne. Kapłaństwo jest wspólnotowe, wspólnototwórcze; buduje ciało, którym jest Kościół. Taka jest wola Pana Boga.

Na tę wspólną godność kapłańską, ale też posługę kapłańską; na udział w jedynym Chrystusowym kapłaństwie; na tę godność, która nas wyzwala z egoizmu i z koncentracji na sobie, z piekła jakim jest bycie dla siebie; na tę godność, którą mamy w komunii z Nim, która nas od wewnątrz upodabnia, na tę godność: amen.

ANEKS 2

Wykład biskupa Grzegorza Rysia *Od Pobożności Do Duchowości Ludowej z Magisterium Kościoła*, Skrzatusz, 29 maja 2015 r.

WYKŁAD BISKUPA GRZEGORZA RYSIA OD POBOŻNOŚCI DO DUCHOWOŚCI LUDOWEJ Z MAGISTERIUM KOŚCIOŁA, SKRZATUSZ, 29 MAJA 2015 R.

Pozwoliłem sobie troszeczkę przeredagować sam tytuł, aby pokazywał dobrze pewną tezę. Gdy kilka lat temu powiedziałem arcybiskupowi Fisichello, że chcemy zrobić kongres poświęcony ewangelizacji w środowiskach wiejskich, on zareagował bardzo żywo mówiąc, że właściwie na ten temat nie ma żadnych wypowiedzi Magisterium Kościoła. Ściśle na ten temat rzeczywiście nie ma. Natomiast jest już dość dużo wypowiedzi na temat pobożności ludowej. Układają się one w pewien ciąg, który pokazuje, jak *Magisterium Ecclesiae* jest coraz bardziej zainteresowane tym wydarzeniem w Kościele, jakim jest pobożność ludowa. Mówi o nim z coraz większym szacunkiem i z coraz większym wyczuciem działania Ducha Świętego pośrodku tej rzeczywistości.

Pierwszy tekst, jaki pojawia się na poziomie oficjalnych wypowiedzi Kościoła, to słowa papieża Pawła VI w adhortacji o ewangelizacji. Dla ludzi zaangażowanych

w ewangelizację jest to tekst podstawowy, tekst wyjściowy. W adhortacji napisanej w roku 1975 Paweł VI poświęcił cały jeden punkt właśnie zjawisku pobożności ludowej¹. Co ciekawe, papież zaczyna refleksję od wymienienia zastrzeżeń pod jej adresem; zastrzeżeń, które były zgłaszane właściwie całe wieki. Przytacza stwierdzenia, że jest to pobożność mniej czysta. Że niektórzy wręcz nią gardzą jako gorszą, wyrażając obawy, że jest bardzo bliska rozmaitym zabobonom. Że ma pokusę zatrzymywania się na tylko zewnętrznych praktykach, na zewnętrznym kulcie, więc można mówić wręcz o niebezpieczeństwie rytualizmu. Że nie prowadzi do prawdziwego przyjęcia wiary. Ciekawe, że Paweł VI zaczyna właśnie od tego, ale zaraz potem mówi, że to jest tylko jedna twarz rzeczywistości, która jest równie bogata w owoce, co narażona na niebezpieczeństwa. Papież nie podchodzi więc do pobożności ludowej hurra-optimistycznie. Niewątpliwie twierdzi, że jest rzeczywistością, która wymaga ewangelizacji – tak jak wiara każdego z nas, jest narażona na niebezpieczeństwa i bogata w owoce.

Za papieżem Pawłem VI wyliczę owoce pobożności ludowej. 1) Pragnienie Boga – takie, jakie jest właściwe wyłącznie ludziom prostym i ubogim. 2) Udzielana ludziom zdolność do hojności. Zwracam uwagę na słowo „udzielana”, ponieważ oznacza ono, że pobożność ludowa jest miejscem doświadczania od Boga łaski, która otwiera człowieka na hojność. Paweł VI mówi: „na ofiarność aż po stopień heroiczny”. 3) Pobożność ludowa wyostrza świadomość na takie cechy (atrybuty) Boga, jak ojcostwo, opatrność, obecność pełna niezmiennej i dobrotliwej miłości. 4) Pobożność ludowa wydobywa z ludzi postawy, które rzadko można spotkać w takim stopniu gdzie indziej: cierpliwość, zrozumienie krzyża w codziennym życiu, wyrzeczenie, otwartość na innych, pobożność. Papież poszukuje więc odpowiedzi na pytanie, co w ludziach jest szczególnym owocem pobożności ludowej. Ona ma swój własny charakter, ma wyjątkowe cechy, które ją odróżniają od innych pobożności, innych nurtów. Bardzo piękne cechy. „Zrozumienie krzyża w codziennym życiu” – to coś genialnego.

Kiedyś Alicja Resich-Modlińska zapytała ks. profesora Tischnera: „Co jest takiego wyjątkowego w religijnej kulturze góralskiej?”. Odpowiedział, że w kulturze góralskiej jest właściwe zrozumienie fatalizmu. Tłumaczył to tak: Jasiiek przychodzi ze szkoły do domu, rzuca tornister w kąt i mówi do ojca: „Tato, coby się ta buda zwała!” Co byście powiedzieli takiemu synkowi? „Ucz się dziecko, będziesz kimś, pójdiesz potem na studia, będziesz mądry, nie będziesz ciężko pracował...” – jakoś byście tłumaczyli. A ojciec mówi tak: „Jasiiek, jakem do niej chodził trzydzieści років temu nazad to była jeszcze gorsza i się nie zwała”. To jest to zdrowe wyczucie fatalizmu.

Do owoców wpisanych w pobożność ludową, o których mówił Paweł VI, Jan Paweł II w przemówieniu do włoskich biskupów w maju 1992 roku² bardzo ciekawie dodaje, że ludzie wsi mają w sobie głęboką otwartość na doświadczenie religijne w wydarzeniach, które są dla życia podstawowe, takie jak narodziny czy śmierć.

Wracam do Pawła VI. Właśnie z powodu tych cech, które pobożność ludowa potrafi wychwycić z Boga (ojcostwo, opatrność, miłość, która jest bliska) i dla tych postaw

¹ *Evangelii nuntiandi*, 48.

² *Enchiridion della nuova evangelizzazione. Testi del Magistero pontificio e conciliare 1939–2012*, 388–394.

(cierpliwość, zrozumienie krzyża, otwartość na innych) lepiej jest mówić o pobożności – wręcz o religii – ludowej, a nie tylko o religijności. „Religijność” oznacza to, co możemy zobaczyć; formy mierzalne, opisywalne. Tym się trudnią socjologowie. Paweł VI mówi jednak, że pobożność ludowa jest czymś głębszym niż tylko religijność, sam ryt albo obrzęd. To jest raczej pewna duchowość, religia, czyli jakaś więź, postawa wewnętrzna, kształtowana właśnie w pobożności ludowej. Dlatego papież mówi też, że wobec niej potrzebny jest nie tyle dystans, co pasterska miłość. Miłość pasterska jest w stanie pokierować całą rzeczywistość pobożności ludowej na drogę ewangelizacji; wtedy będzie ona bardziej drogą spotkania Boga w Chrystusie Jezusie. Paweł VI o ewangelizacji środowisk wiejskich mówi więc: spróbujcie ich posłuchać, wejść w dialog z pobożnością ludu, z jego wiarą, i na tym budować ewangelizację. Spróbujcie popatrzeć od środka, wydobywać z wnętrza pobożności ludowej to, co jest w niej prawdziwym doświadczeniem Pana Boga i doświadczeniem łaski.

W lipcu 1992 roku, w czasie rozważania związanego z modlitwą Anioł Pański, Jan Paweł II nazwał pobożność ludową „autentycznym skarbem duchowym”³. Wyjątkowym miejscem przechowywania tego skarbu są sanktuaria pielgrzymkowe, a w szczególności sanktuaria maryjne. Papież powiedział, że te sanktuaria „tętnią dynamiką nowej ewangelizacji i przekazu Dobrej Nowiny”. (Przytaczam ten tekst, żeby nikt się nie dziwił, dlaczego jesteśmy na kongresie w Skrzatuszu).

Benedykt XVI mówi, że pobożność ludowa jest potężnym narzędziem ewangelizacji, jest cennym skarbem zgromadzonym przez wieki, którego należy strzec i promować. To bardzo ważne stwierdzenie, musimy je odczytać i przyjąć jako pewne rozpoznanie po stronie Kościoła. Benedykt XVI miał w 2011 r. przemówienie do Papieskiej Komisji dla Ameryki Łacińskiej pt. „Pobożność ludowa i nowa ewangelizacja”⁴. Weszło ono do wydanego w Rzymie enchyrydionu o nowej ewangelizacji. Papież mówi wprost, że wiara może być konsekwencją tego źródła podstawowego, jakim jest pobożność ludowa. Źródło podstawowe, główne albo zasadnicze – tak można przetłumaczyć włoski termin *la fonte principale*. Pobożność ludowa jest podstawowym źródłem dla rozwoju wiary. Będzie tym źródłem wtedy, kiedy nie da się zredukować do prostego wyrazu miejscowej kultury.

Pobożność ludowa wyczuwa doskonale prawdy o Chrystusie, o bliskości Boga, o Jego współczuciu, o Jego miłosierdziu. Benedykt XVI mówi, że w pobożności ludowej dość łatwo można zaobserwować „owocne spotkanie z Bogiem”. Używa nawet pojęcia „żyzne”. Można zobaczyć intensywną cześć dla Najświętszego Sakramentu, głęboką pobożność maryjną. Po tym wyliczeniu papież mówi: „to wszystko może służyć ewangelizacji”. Niesamowite i bardzo precyzyjne stwierdzenie. Niektórym mogłoby się wydawać, że gdy mamy do czynienia z kimś, kto przeżywa „żyzne” spotkanie z Bogiem, kto ma w sobie cześć dla Najświętszego Sakramentu i głęboką pobożność maryjną, to co z nim jeszcze robić? My byśmy chcieli, żeby to był punkt dojścia ewangelizacji, a Benedykt XVI mówi, że to jest punkt wyjścia. Trzeba wychodząc od tego doświadczenia, które jest w człowieku, poprowadzić go dalej. Poprowadzić go do

³ *Enchiridion della nuova evangelizzazione*, 423–424.

⁴ *Enchiridion della nuova evangelizzazione*, 1245–1246.

przekazu wiary, do przybliżania go do sakramentów. Chodzi o wtajemniczenie, o komunię, o doświadczenie sakramentu pokuty, które rzeczywiście człowieka zmienia. Poprowadzić do umacniania więzów przyjaźni, jedności rodzinnej, jedności wspólnotowej, do solidarności i praktyki miłości. To bardzo ważne! Gdy spotykam się z księżmi pracującymi w wiejskich parafiach, są oni zasadniczo zadowoleni, bo na przykład procent spowiadających się jest bardzo duży. Pytanie jednak: czy to prowadzi do wzrostu więzów rodzinnych, wspólnotowych? Do rzeczywistej praktyki miłości? Bo wcale nie musi tak być. Może być rytuałem, obowiązkiem wkodowanym w daną społeczność. Jest spowiedź na Wielkanoc, to się idzie... Co z tego dalej wynika? Wiele pięknych postaw, jakie widać w pobożności ludowej, Benedykt XVI uznaje za punkt wyjścia do ewangelizacji. Jej narzędziami są *lectio divina*, życie sakramentalne i liturgia.

Można dodać znany nam wszystkim tekst z *Aparecidy*⁵, który mówi, że pobożność ludowa „delikatnie przenika osobistą egzystencję każdego wierzącego”. Pobożność ludowa jest bardzo blisko życia w sposób delikatny. Zawiera i wyraża ogromne poczucie transcendencji, spontaniczną zdolność znajdowania oparcia w Bogu, jest wyrazem nadnaturalnej mądrości. Duchowość wcielona w kulturę ludzi prostych nie staje się poprzez to wcielenie mniej duchowa, nie jest prostacka. Warto sięgnąć do kilku przykładów. Pisałem doktorat o pobożności ludowej w średniowieczu. W przeróżnych książkach na ten temat najczęściej pada słowo zabobon. Zabobon – chłopiec ustawiony do bicia, jak się go raz ustawi, to potem już tylko bić. Co prosty człowiek miał do zrobienia w kościele w polskim średniowieczu? – Zaśpiewać pieśń, która była po polsku. Liturgia po łacinie, kazań nie było, bo się księżom nie chciało albo nie umieli ich głosić. Zacząłem więc przeglądać polskie pieśni średniowieczne. I znalazłem pieśń, która liczyła chyba szesnaście zwrotek – o Hiobie. Księga Hioba w pieśni. Idę o zakład, że jeśli dzisiaj, gdy wszyscy są piśmienni, przepytacie spotkanego na ulicy człowieka z Księgi Hioba, to będziecie dość zdziwieni efektem tej rozmowy. A polski chłop to śpiewał – szesnaście zwrotek o Hiobie. Wiedział, kto to był Hiob i co to za historia. Religia ludzi prostych nie oznacza, że jest prostacka i że przekaz jest zredukowany. Wcale nie musi być zredukowany i z reguły nie jest. To jest religia bliska życia, która dotyka go bardzo delikatnie, ale z całą świadomością tego, co dotyka.

Dwie legendy o Matce Boskiej Ludźmierskiej – śliczne. Pierwsza jest zatytułowana *Posłuszeństwo*. Mówi o tym, jak Matce Boskiej Ludźmierskiej zrobiło się już źle w Ludźmierzu i stwierdziła, że nie da się żyć z tymi góralami. Zrobiła to, co każda kobieta na Podhalu robi, gdy jej nie pasuje mąż, z którym żyje – bierze dzieci i wraca do mamy. Matka Boska Ludźmierska wzięła Jezusa i poszła do Nowego Targu, bo w Nowym Targu jest kościół pod wezwaniem św. Anny – poszła do mamy. Wyskarży się, wypłacze i zostanie. Św. Anna ją przyjęła, wysłuchała, pogłaskała i powiedziała – wracaj do Ludźmierza. Jak się ślubowało to na przepadłe. Wracaj do Ludźmierza, bo bez ciebie te górale będą straszne. W międzyczasie chłopcy się zebrali w Ludźmierzu i odkryły, że Matki Boskiej nie ma w ołtarzu. Myśleli, kto ukradł? Ale zaraz się domyślili, że nikt nie ukradł. Jak nie ukradł, to sobie poszła. Uderzyli w płacz, zaczęli ślubować, że już się zmieniają, poprawią. To Matka Boska weszła do kościoła. W tej

⁵ *Aparecida*. V ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Dokument Końcowy.

legendzie jest taka znajomość realiów, znajomość życia i jakby bliskość. Słuchasz i wiesz, że to o tobie.

Inna legenda – *Stół*. Chłopom w Ludźmierzu do domów wojna przyszła, to znaczy wojsko węgierskie. Jeden oficer kazał się w jakimś domu przenocować, ale gazda mu mówi, że nie ma go gdzie przenocować, bo jest tylko jedna izba, w której on śpi z babą. Ten kazał sobie zaścielić na stole w izdebce. Ci, co są z południa wiedzą, że izdebka to jest miejsce święte, to właściwie kaplica domowa – obrazy święte na ścianach; jest jedno łóżko, czasami z poduchami, pierzynami. Ale to był skromny dom i nie było takiego łóżka, był stół. Oficer kazał zaścielić na tym stole. Kobieta płakała, że to jakiś gangster i nie rozumie, że stół jest święty, ale że tamten chciał strzelać, więc mu zaścieliła na stole. W nocy, jak to się pięknie mówi w języku góralskim, jakaś nieludzka siła podniosła go pod powagę i rypnęła nim o ziemię. Jak gazda rano wszedł i zobaczył zwłoki leżące na ziemi, to powiedział tylko tyle: „ale tys nim prasło ej prasło”. Przyszło wojsko, spaliło chałupę, ale stół ocalał, a na blacie stołu – delikatna płaskorzeźba Matki Boskiej Ludźmierskiej. Dlaczego nie można spać na stole? Dlatego, że czasami przychodzi ksiądz do chorego i na stole kładzie Najświętszy Sakrament. Na stole nie kładzie się niczego, góral na stole nie położy czapki. To są proste wartości, ale one odwołują się do czegoś niesamowicie głębokiego. To jest genialny punkt wyjścia, żeby pójść dalej.

Benedykt XVI mówi o tym, jak pobożność ludowa wyczuwa Boga, który jest miłosierny. Posłuchajcie tekstów napisanych przez gaździnę ze Spytkowic (ostatnia wieś przed Orawą). Gaździna jest wyjątkowa – nazywa się Katarzyna Kracik⁶, była matką wielkiego profesora historii Kościoła, ks. prof. Jana Kracika. Posłuchajcie, to jest śliczne.

„Po obiedzie posed Pon Jezus na spacer po niebieskich ogrodak. Jak obrodziły drzewa? Cy mieszkańcy niebiańscy bedo mieć pod dostatkiem owoców, jak warzywa rosom? Pszenica juz dojrzewo, kłosy duże, będzie mąka na bułeczki. Patrzy: wsędy kwiatków na grządkach pełno, a pochnom, i pscółki sie uwijajo. Będzie i miodu tyz walnie. Zesed Pon Jezus na uboc, ka sie owiecki pasły. A cóz to takiego? Jo przeciez miał syćkie owiecki piekne, duze, wełniste, a tu telo kalik kaprawyk między nimi. Zamierziało go to, co się stało. Posed ku świętemu Piotrowi i pyto: – Cymuś, Piotr ze, napuscoł do Nieba takik biedot, kalik? Owce miałek syćkie piykne. – Jo nie puścilek ani jednego takiego sietnioka. – Moześ zadrzymoł? – Od casu jak w Ogrójcu, to po tymu nie. Jo wom powiyem, ino nie zróbcie kłopotu. Najświętszo Panienska cosi septała pore razy do ucha świętemu Józefowi. On taki majster, dorobił klucyk i bocnom bramkom nawłaziły te kaliki do nieba.”

Wszystko w tym jest: jest życie, jest miłość, jest miłosierdzie i nawet jest niezła znajomość Ewangelii. To są powody, dla których warto mówić nie tyle o religijności, co o pobożności, o religii ludu.

Dokument z *Aparecidy* mówi o mistyce ludowej i o duchowości ludowej. Ten termin – „duchowość ludowa” – powtarza papież Franciszek w *Evangelii gaudium*. Ze wszystkich form pobożności ludowej dość często w nauczaniu Kościoła podkreśla się

⁶ Katarzyna Kracik, *Opowiyem wom*, 79.

pielgrzymkę. Znowu mamy do czynienia z czymś, z czego łatwo zrobić chłopca do bicia. Chodzę dwadzieścia trzy lata na pielgrzymkę krakowską i nieraz słyszę od moich kolegów: „no nie, to dla mnie niemożliwe”. Najczęściej: „to nie jest mój charyzmat” (bardzo dobre wytłumaczenie, żeby nie iść na pielgrzymkę). Pielgrzymka będzie taka, jaką ją zrobicie. Ludzie chcą chodzić na pielgrzymki, pielgrzymowanie jest wpisane w pobożność ludu i to jest punkt wyjścia do ewangelizacji. Pielgrzymka daje możliwość pokazania, że lud Boga jest ludem w drodze i tę drogę może przeżywać we wspólnocie. Dokument z Aparecidy mówi tak: „Sam Chrystus staje się pielgrzymem i idzie zmartwychwstały pośród ubogich”. Każdy może doświadczyć tego w pielgrzymce, tylko musisz pokazać człowiekowi, który z tobą ruszył, że na przykład doświadczy ubóstwa. Na pielgrzymkę nie weźmiecie ze sobą szafy. Możecie wziąć ze sobą mały plecak i bardzo uważnie patrzycie ile waży to, co pakujecie. Wasze ubóstwo będzie was zdatować na innych i otwierać na innych i będzie prowadzić do doświadczenia miłości, dzielenia się. I to wszystko można przeżyć. Trzeba też idącym na pielgrzymkę otworzyć oczy na Chrystusa zmartwychwstałego, który idzie wśród ubogich.

Pierwsza myśl tej konferencji to pokazanie, jak się zmienia ewaluacja pobożności ludowej w nauczaniu Kościoła – od podejścia Pawła VI, który widział z jednej strony niebezpieczeństwo, a z drugiej strony owoce, po Franciszka, który mówi: mistyka i duchowość ludowa. Nie religijność, ale mistyka i duchowość. Dodaje jeszcze coś więcej, ale to zostawiłem na sam koniec.

Drugi powód, dla którego ceni się coraz bardziej pobożność ludową, wy dobył jako pierwszy Jan Paweł II (przemówienie do Episkopatu Ameryki Łacińskiej z października 1992 roku): „Religijność ludowa jest wyjątkowym wyrazem inkulturacji wiary. Nie tylko przez religijne formy wyrazu, ale poprzez wartości, kryteria, dogmat, które kształtują myślenie naszego ludu i konstytuują jego matrycę kulturową”. Inkulturacja wiary jest ogromnie ważna. Paweł VI mówił w *Evangelii nuntiandi*, że dzisiaj jednym z największych problemów jest rozdźwięk między Ewangelią a kulturą, jest to rzeczywisty dramat. Jan Paweł II mówił z kolei, że wiara jest dojrzała dopiero wtedy, kiedy się przepisuje na kulturę; jeśli wiara nie potrafi się przełożyć na kulturę, nie potrafi się przez nią wypowiedzieć, to jeszcze nie jest dojrzała. Ewangelia jest skierowana do wszystkich kultur, ale potrzebuje wcielenia. Słowo chce się wcielić. Proces inkulturacji jest wtedy, kiedy Ewangelia wciela się nie tylko w Osobę, ale w społeczności ludzkie. Kiedy dla kultury ludzkiej nie jest tylko przebraniem, nie jest tylko formą, ale przenika ją od środka, od centrum życiowego, od korzeni. Wartości, kryteria i dogmat (terminy Jana Pawła II) stają się pewną matrycą duchową, czymś bardziej podstawowym niż przychodzące potem formy wyrazu. Nie chodzi o kostium, o przebranie, tylko o przepisanie Ewangelii na myślenie, na wartości, na kryteria, na zachowania; bardzo głęboko od środka, od wnętrza.

Kardynał Ravasi dość często mówi, że istnieje dzisiaj niebezpieczeństwo „zresetowania kultury”. Jeśli się kulturę zresetuje – wyrówna, wygładzi – to będzie wszędzie taka sama. Istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek przebudzony ewangelicznie nie ma do czego wrócić, nie ma się o co zacząć. Inkulturacja wiary sprawia, że może on funkcjonować w pewnym kodzie kulturowym, który stanowi dla niego ważne oparcie. Jan Paweł II mówił, że pobożność ludowa w tym sensie jest przykładem inkulturacji

wiary, jest bogatym dziedzictwem. Góral by powiedział – ojcowizną. Ojcowizna – to bardzo ważne słowo dla człowieka wsi. On wie, że nie może zmarnować tego, co ma po ojcu, co ma po matce, po dziadku. Tego nie można zmarnować, to jest dziedzictwo. Nowa ewangelizacja nie polega na tym, że każdy zaczyna od siebie, że ode mnie się dopiero zaczyna. Jeśli się zaczyna ode mnie to znaczy, że się zaczyna od zera. Nie zaczynajcie od zera, czyli od siebie. Jest dziedzictwo, jest ojcowizna. Powiecie: wiarę, którą się dziedziczy, łatwo zakwestionować. Karl Rahner (nie wiem komu on kojarzy się z pobożnością ludową!) napisał: „wiara dziedziczona była zawsze łatwa do zakwestionowania, ale dla mnie była jak Chrystus, który staje przede mną i pyta się: Czy też chcesz odejść?”⁷.

Chrystus przychodzi tą drogą, tą wiarą, która jest inkulturowana, w sam środek ludowej pobożności. Nie wyśmiewajcie się z ludzi, którzy mówią, że chcą przekazać wiarę dzieciom, którą sami przejęli od ojca czy od dziadka. Na tej drodze, poprzez tę formę nie tylko oni ją przekazują – to jest działanie Chrystusa i Ducha Świętego. Pobożność ludowa spontanicznie pyta: co ty wiesz o swoim ojcu, o swoim dziadku? Co wiesz, co rozumiesz z ich kultury?

Mam tu fragmencik wiersza Emila Kowalczyka, który jest zatytułowany *Moja Orawo*: „Moja Orawo nie idź w życie bez obziranja się w dawność. I sukaj tam nie popiołu, a ognia”⁸. Ten ogień to dzisiaj w refleksji Kościoła ogień Ducha Świętego, który się pali w samym środku dawności. Nie chodzi o kostium, żeby sobie kupić kierpce albo ubrać czapkę góralską. Chodzi o to, aby się wiara przepisała na kulturę. W *Filozofii po góralsku* urzekło mnie, jak Tischner przekłada jedną z dróg Tomasza z Akwinu (i Arystotelesa) na góralski: „Ponad tym syćkim Piersy Porusac siedzi (...) A ón już nie jest rusany, ino sóm ruso”. Tłumaczy to góralom, a jeden z „mędroli” mówi mu: „Jagze zdole porusac tym, co się sóm nie ruso? Wiater ruso, bo się poruso, ale jak hańtyn się nie ruso, to i przecie porusyc nie zdole. Odpowiedz Tischnera: „Cy ty widzisz tom jagodę na malinioku? Widzisz, jako je cyrwono? Kielo w niej soku? Nie fciółbyś jej zjeść? I choć ona nic nie robi, ino se na krzocku wisi, to cię ciągnie ku sobie i w tobie ruch wywołuje. Tak i on. Bo on ruso nie bez to, ze cię pcho, ale bez to, ze cię ciągnie. On tak ruso, ze to ku Niemu ruso się syćko, co się ruso. Ku niymu. Wiys? Ku niymu”⁹.

Ostatni punkt. Papież Franciszek w *Evangelii gaudium* (EG 122–126) też wychodzi od inkulturacji. Zaczęło się od jednego punktu u Pawła VI, a tu mamy wykład, który zbiera wszystko, co przez te 40 lat od czasów Pawła VI Kościół zdążył powiedzieć. Franciszek zaczyna od tego, jak doniosła dla ewangelizacji jest inkulturacja i tu właśnie papież widzi rolę pobożności ludowej: „pobożność ludowa to autentyczny wyraz spontanicznej działalności misyjnej Ludu Bożego”. Mamie księdza Kracika nikt nie kazał tych gawęd opowiadać; to jest to, co masz w sobie i musisz powiedzieć. Papież mówi, że jest to rzeczywistość dynamiczna, której protagonistą jest Duch Święty. Duchowość ludowa jest siłą misyjną, której nie należy ograniczać ani kontrolować, ale zbliżyć się do niej w postawie dobrego pasterza, który nie osądza, lecz kocha.

⁷ Karl Rahner, *O możliwości wiary dzisiaj* (Kraków, 1983), 19.

⁸ Emil Kowalczyk, *Mos ty serce orawskie* (Kościelisko, 2005), 68.

⁹ Józef Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, 144.

Papież Franciszek mówi, że najprostsze akty pobożności ludowej stanowią gesty kogoś, kto trzyma świecę przy umierającym, kto bierze do ręki różaniec, kto się modli nad gorączkującym dzieckiem. To nie są tylko wyrazy naturalnego poszukiwania bóstwa. Czasem w naszych środowiskach ewangelizacyjnych mówimy dość pogardliwie o pobożności naturalnej. Papież uważa, że te proste akty pobożności nie są tylko wyrazami poszukiwania bóstwa, ale przejawami działania Ducha Świętego, który został rozlany w naszych sercach. „W pobożności ludowej, ponieważ jest ona owocem kultury głęboko przemienionym przez Ewangelię, zawarta jest czynnie ewangelizująca siła, której nie możemy nie doceniać” (EN 126). Lekceważenie pobożności ludowej byłoby niedocenianiem Ducha Świętego. Jesteśmy wezwani, aby do niej zachęcać i umacniać ją przez pogłębianie procesu inkulturacji, stanowiącego rzeczywistość nigdy nieukończoną. Przejawy pobożności ludowej mogą nas wiele nauczyć, a dla tego, kto potrafi je odczytywać, są *miejscem teologicznym*, na które powinniśmy zwracać uwagę szczególnie wtedy, gdy myślimy o nowej ewangelizacji.

ANEKS 3

Homilia prymasa Polski abpa Wojciecha Polaka wygłoszona podczas III Kongresu Nowej Ewangelizacji nt. ewangelizacji środowisk wiejskich w Skrzatuszu 29 maja 2015 r.

HOMILIA PRYMASA POLSKI ARCYBISKUPA WOJCIECHA POLAKA NT. EWANGELIZACJI ŚRODOWISK WIEJSKICH SKRZATUSZ, 29 MAJA 2015 R.

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu!

Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. Ta krótka wzmianka, zapisana w Ewangelii według świętego Mateusza, dotycząca publicznej działalności Jezusa, wskazuje, że wioski na równi z miastami były miejscem, w którym nasz Pan głosił Dobrą Nowinę, potwierdzając naukę znakami, które jej towarzyszyły. I choć to prawda – jak słyszeliśmy we fragmencie Ewangelii, który dziś daje nam Kościół – że droga Jezusa znajduje swój ostateczny cel w *mieście* – w Jerozolimie, to jednak w swojej wędrówce do *miasta wiecznego króla* nie omijał On wiosek i ludzi, którzy w nich mieszkali. Dzisiaj zresztą, w tym samym fragmencie Ewangelii, udajemy się wraz z Nim i z Dwunastoma do Betanii, która w tamtych czasach była przecież niewielką wsią. Wieś – zarówno tamta współczesna Jezusowi, jak i ta współczesna nam – ma niewątpliwie swoje własne, niepowtarzalne oblicze, które Syn Boży